№ 22. Warszawa, 29 Czerwca (11 Lipca) 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

SILVA RERUM.

I.

Sąsiad Marek się omylił.—Dlaczego nie jestem zwolennikiem wyścigów.—Wyścigi konne w oświetleniu humorysty.—Mądry Uszer.—Spłacam dług aktualności.—Głos p. Wotowskiego w obronie pokrzywdzonych hodowców.—Stare ale jare wskazówki, co do rozpoznania przymiotów i wad koni.—Wiersz imp. Paska w Gosławic.—Coś się we mnie z kontuszowca zostało.—Rzeźnictwo i handel mięsem w amerykańskiem w Percopolisie.—Zali my do czegoś podobnego dojdziemy?—Ideał Kochanowskiego w osobie pani starościny Skalskiej.—Jak gospodarowała ta wyjątkowa niewiasta.—Bodaj się podobne na kamieniu rodziły!

Omylił się pan Marek, sąsiad i mój przyjaciel, domyślając się, że w pierwszej gawędzie mojej, do „Korespondenta rolniczego“ przeznaczonej, o wyścigach konnych się rozpiszę. Napomknę wprawdzie o nich, spłacając dług aktualności, ale rozpisywać się nie mam zamiaru, z tej prostej przyczyny, że wyścigi konne, według mego przekonania, przyczyniły się u nas do upadku chowu koni. Chcąc dojść do doskonałości volblutów angielskich, zaniedbaliśmy chowu wszystkich innych ras, mierząc zaletami volbluta zalety koni wogólności. W poniewierkę poszło co swoje, bo niepodobieństwem było przerodzić krajowe stada i stajnie, a cała uwaga była tylko zwrócona na rasę angielską. Najznakomitsze stada krajowe poszły w lekceważenie i pogardę, zatem to, co istotnie miało wielką wartość, tem zaczęto pomiatać i zaniedbywać, a z drugiej strony, w krzyżowaniu rasy angielskiej z naszemi końmi doszliśmy do dziwolągów i wyrodków niezdolnych do niczego.

Słowo drukowane w rozmaitej formie również chłoszcze tę zabawkę wielkopańską, chociaż jak dotąd bezskutecznie... Przy sposobności powtórzę ustęp z komedyi, zwróconej przeciwko wyścigom, której autor chłostą doskonałym humorem okrasił: Dziedzic pewien, potrzebując wierzchowca do wyścigu dystansowego, szuka go za pośrednictwem faktora. Zacny Uszer, dowiedziawszy się, że idzie o kupno konia, chętnie podejmuje się pośrednictwa.

— Ale widzisz—tłómaczy dziedzic—nam potrzebny jest zaraz i to nie taki koń, jak ci się zdaje, ale angielski...

— Za co nie?—odpowiada Uszer—Ja takiego kunia mam. Ha! Ha! Jaki kuń! co za kuń! Żeby nasze wrogi takiego kunia nie widzieli...

— Angielski?

— Przysięgać na to nie mogę, ale pewno angielski, bo wygląda... ach! jak ten kuń wygląda!

— Jakże?

— On wygląda niekuniecznie jak angielski, ale jak holenderski bik!—takie paskudne ślepie ma, takie nieprzyjemne spojrzenie. Ładne kawałek bydlę: krótkie nogi, kark gruby, a tłusty jak... z wielgiem przeproszeniem... ja muszę przy tem pomyśleniu trochę splunąć...

— Z jakiej stajni pochodzi?

— Zkąd ją mam wiedzieć z jakiej? Ze stajni... Kuń zawsze jest ze stajni, a ten holenderski Anglik to naprawdę jest z browaru. Un woził piwo po Warszawie. Oj! żebym ją miał 10% tych antałków, co un woził... Un tam się wypasł, jadł, same słodziny, a może i bawarskie piwo pił. Wielki paradyer... Jego można niedrogo kupić, bo ma teraz fontenellę na prawej łopatce. Śliczny kuń.

Dziedzic wątpi, czy Uszer pomoże mu w kupnie konia, ale Żyd, dowiedziawszy się, że tu idzie o wyścigowca, który ma wygrać 2,000 rub. i medal złoty, woła szybko:

— Dwa tysiące i medal! Ja sambym pojechał, żebym tylko zdrowie miał. Teraz już wiem—pan potrzebuje na taki interes wielki kuń, żeby nie dźwigał dużo mięsa. Owszem, ja i takiego znajdę. Już mam—nie jest bardzo młody, ale ma wielki fajer. Jak idzie, to w nim cała muzyka gra. Ma maleńki feler na jedno oko, ale to nic nie szkodzi... nie będzie czytał gazety, tylko ma lecieć po nagrodę.

Napomknąć o wyścigach zniewoliło mnie nabycie i sprowadzenie przez Główny Zarząd Stad słynnego reproduktora „Galtee More'a,“ który to fakt nie przestaje zajmować zwolenników końskiego sportu. Tymczasowo umieszczono znakomitość końską w Janowskiem stadzie rządowem, a następnie ma być przeprowadzony do Derkula. Ruski „Żurnał sporta“ pisze w tym przedmiocie co następuje: „Opłata od klaczy dla hodowców, których stada są położone w niewiększej odległości niż 50 wiorst od Janowa, 600 rub. dla innych 500. Zostaną dopuszczane tylko klacze, które już były odchowywane i które wygrywały chociaż po jednej nagrodzie, nie mniej nad 2,000 rub. lub wreszcie których potomstwo wygrało nagrodę tej wysokości. Jeśli klaczy podobnych okazałaby się liczba nazbyt mała, to będą dopuszczone klacze, które wygrały nagrodę na sumę 5,000 rub. lub których potomstwo, biorąc indywidualnie, wygrało podobną sumę. Klacze będące własnością hodowców, którzy pobierają od swoich ogierów opłatę wyższą nad 300 rub. do „Galtee Moré'a“ dopuszczane nie będą. Najodpowiedniejszem miejscem dla pomieszczenia „Galtee-More'a“ byłby Charków, prawdziwe geograficzne środowisko Rosyi“.

P. *Stanisław Wotowski*, *polemizując z rzeczonem czasopismem*, zastanawia się nad: aklimatyzacyą 200,000 rub. kosztującego reproduktora; nad łatwem doprowadzeniem do niego cennych klaczy; nad daniem mu umiejętnej i specyalnej opieki. Pod tym względem—mówi p. W.—opierając się na rezultatach, otrzymanych w hodowli pełnej krwi w ostatnich 2-u latach, pierwszeństwo należałoby się Janowowi przed wszystkiemi innemi miejscowościami. Co zaś się tyczy tego, w jaki sposób będzie wyzyskiwany, należy zaznaczyć przedewszystkiem, że klasyfikowanie klaczy podług wygranych, jak wiemy z doświadczenia, bywa najzawodniejsze; o wiele jest ważniejsze w reprodukcyi połączenie umiejętne krwi, zdrowia i zdolności rodowe osobników. Ścisła kontrola nad klaczami, które będą dopuszczane do reproduktora, jest konieczną; okoliczność, czy klacz ta lub tamta dała już dobre potomstwo, ma istotnie znaczenie: ale czy klacz wygrała czy nie wygrała 2,000 rub.—to kwestya drugorzędna. Selekcya powinna być oparta na prawdziwych podstawach naukowo-hipologicznych a nie na samych cyfrach, które mogą doprowadzić do zupełnie mylnych rezultatów.

W dalszym ciągu p. Wotowski występuje przeciwko ograniczeniu, że klacze będące własnością hodowców, pobierających od swoich ogierów więcej nad 300 rub., do Galtee-More'a“ dopuszczane nie będą. Wszak reproduktor został nabyty za olbrzymią sumę 200,000 rub. po to, żeby przez umiejętnepołączenie mógł dać jak największą liczbę rzeczywiście cennego, klasowego potomstwa, któreby następnie rozlewało szerzej przekazane drogą spadkową przymioty. Najcenniejszy w świecie reproduktor bez matek odpowiednich zawieść może, a gdzie szukać owych matek, jeśli nie w dużych stadach, które już doszły do tej renomy, lub kupowały tak drogie ogiery, że pobierały nawet od nich opłatę wyższą nad 300 rub. Zagradzając drogę najcenniejszym klaczom, wychodzącym z dużych, znanych stad, już tem samem działalność reproduktora nadzwyczaj utrudniamy i ograniczamy.

P. Wotowski spełnił obowiązek zamiłowanego specyalisty, stając w obronie pokrzywdzonych hodowców koni, mnie zaś to jego chwalebne wystąpienie posłuży za pretekst do przypomnienie sąsiadom, jak to ongi, w dawnych czasach rozpoznawano cnoty bachmatów. Otóż trzeba wiedzieć, że ojcowie nasi (a oni chyba umieli hodować konie...) wielką uwagę zwracali na maść. Zafar-

bowanie szerści pochodzi od większej lub mniejszej ilości żółci, która się w koniu wyrabia, we włosach przetwarze i maść koniowi daje; że zaś mniejsza lub większa ilość żółci w organizmie stanowczo wpływa na naturę konia i na jego własności, ztąd też maść w koniu uważano za wskazówkę tych własności; ztąd zmienia się częstokroć maść z wiekiem, a nawet podług paszy i pory roku. Za najpierwszą i najlepszą uważano maść *gniadą*, która z jednej strony przechodzi w *wronią* a z drugiej w *cisawą*. W maści gniadej odróżniano odmiany rozmaite, a z tych za najgorszą poczytywano jasno-gniadą zwłaszcza podpalaną, t. j. gdy nozdrza, nogi i brzuch bywają więcej płowe. Koń *Złotogniady*—powiadano—bywa z gniadych najnajlepszy, osobliwie gdy grzywa, ogon, nogi i uszy co raz bardziej czernieją. *Gniady-jabłkowaty* bywa pilny i dobry, czasem uparty przy ujeżdżaniu, ale zawsze się ceni. *Gniado-pleśniwy* jest do wszystkiego sposobny, zwłaszcza żołnierzowi się zaleca; im ciemniejszy, tem lepszy. *Skarogniady* bywa wytrwały, silny i rozumny. Wogóle biorąc, maść gniada lepsza jest do prowadzenia łagodnością i głaskaniem, niż surowością, pamięta długo czego się nauczy, więc krzywdzić jej nie należy. Z gniadych najweselszym jest *złoty*, najłagodniejszym—*jasno-gniady*; *skorogniady* gdy utarty—bezpieczny a *jabłkowaty*—nie do zdarcia. Maść tę bardzo lubiono, bo trwała i robocza, chowa się łatwo, łatwo też ją dobrać, ujeździć, a używać można do wszystkiego.

Konie maści *kasztanowatej* nie stanowiły dawniej osobnej sierści; jedne zaliczano do gniadych, drugie do cisawych; tu już wchodziły także konie *izabelowate* i wszystkie *bułane*. W ubarwieniu maści kasztanowatej przeważa żółć, dlatego w tej sierści więcej narowu i złości; dlatego kasztany są niecierpliwe, niemiłe w wędzidle, niespokojne do siadania, łechciwe w karku, w łydce i w ogonie. Dzielny kasztan potrzebuje bardzo spokojnej ręki, dobrego jeźdzca w siedzeniu, małego ciężaru z razu, kiedy się bierze do wozu. Potrzebuje zawsze jednej ręki; raz źle użyty i znarowiony, długo wymaga czasu do poprawy i tylko dobra ręka go poprawi. Gniew i dzielność jeźdzca nie udziela się żadnemu koniowi tak bardzo, jak kasztanowatemu. Inny od gniewu i chłosty karnieje—kasztan zaś zapala się, staje się oporniejszym. Dlatego też jeno swojemu siadać na kasztana. Kasztan *jabłkowaty* jeszcze twardszym bywa, nietyle zły i łechciwy; ale rudowacizna w tej sierści, w grzywie i w ogonie, lub w pojedynczych, dłuższych, rudych włosach, przerzucających się po całej skórze kasztanowatej, należy do najgorszych w tej maści.

Po kasztanowatej idzie sierść *cisawa*. Konie tej maści, ogółem biorąc, są tej samej natury co kasztanowate, a im czerwieńsza cisowacizna, tem złośliwsze i niepewniejsze. Jeśli co dobrego czynią, to tylko z własnej woli i fantazyi; niestałe, narowiste, trudzą się prędko, a czego się nauczą, rychło zapominają. Do biegu się zrywają, ale nie na długą metę. W tej maści bywają odmiany takie: *Jasno-cisawy*, omal nie czerwony, ze wszystkich cisawych złośnik największy; gdy dzielniejszy—to pełen narowu, a gdy podlejszy—to kaleczeje; dla jeźdzca i dla ludzi, co koło niego chodzą, zawsze niedobry. *Cisawy o śniadej grzywie*, takimże ogonie i ciemnej prędze przez krzyż, taki bywa natury dobrej, pracowitej i wytrwałej, ale gdy się z jeźdzcem zna. *Ciemno-cisawe* z ciemną pręgą przez krzyż i *ciemno-jabłkowate* należą do osobliwości i wielkie miewają przymioty. Na takim koniu król Jan pod Wiedniem zwyciężył a zwał się ten koń—*Pałasz*. Wreszcie cisawo-pleśniwy tem jest lepszy, im więcej białego włosa po cisawej sierści przerzuca; taki koń trwały jest, dobry i bezpieczny; mówiono o nim: „cisawo pleśniwy rycerzom szczęśliwy“.

Maść *izabelowata* rzadka jest, a gdy czysta, znamionuje wielkie zalety, dlatego chowano osobne stada tej maści, aby ją utrzymać w jednej mierze i czystości. Izabelowate posiadają wielką fantazyę użyte pod wierzch, a wielką wspaniałość w zaprzęgu; wtedy jeden spoziera na drugiego i górno się niesie. Nie są narowne, karać się nie dadzą, pochlebiać im trzeba, bo się znają na sobie. Zawsze dzielne—czy z dziedzińca w bramę, czy z drogi przed ganek, jeno w drodze z niemi bieda, bo powoli jedzą i tylko z wysokiego żłobu. Koni małych nie cierpią, skoro je gdzie napadną—zagryzą. Kuc przy nich chodzić nie może i strach przy izabelowatym na wyrostka, gdyby na kucu siedział, bo go ściągnie zadem przez drugiego konia, albo nakryje przodem. Izabelowaty zna się na rzędzie, na szorze i na paradzie; im rzęd i szor bogatszy, tem górniej się niesie. Zawsze dopisze, gdy trzeba, w największej wrzawie i tłoku spokojny i wspaniały. W kawalkadzie czy w boju jednaki, lubi łakocie, potrzebuje pieszczoty, lubi muzykę, a najłatwiej się ujeżdża, gdy mu przygrywają. Wtedy rozumnej potrzebuje ręki, bo gdy pryskać zacznie—to źle...

Sierść *bułana* osobliwych wad ani zalet nie posiada; często miękkiego ścierwa, to też prędko spada ze ścierwa i prędko się poprawia. Dobry jest do orczyka bułany, gdy ma szerokie czoło, równo między uszami a zad rozparty; w szeregu sprawia się karnie; na podjezdka niezgorszy, bo ostrożnie koło chartów idzie, zapala się za zwierzem, a czujny, gdy na poszczuciu i stanowisku stoi. Im jaśniejszy, tem gorszy, osobliwie gdy ma rybie lub wilczate oko, jeżeli grzywa i ogon jednej maści z felem. Cenią bułanki *lśniącomasłowate*, z białemi jak śnieg grzywami i ogonami, bo bywają bardzo łagodne, pojętne, wesołe, bez złości i narowu; sadzano na nie wyrostków i niewiasty, bo ujeżdżone, bez wędzidła, bez wprawnej ręki, robią wszystko karnie, chociaż jeździec słaby. Więcej jeszcze cenią bułanka o czarnej grzywie i czarnym ogonie, a gdyby do tego przyszły uszka, jak u lisa, czarno przystrzyżone, czarne nogi i chrapy, ciemna pręga przez krzyż i ciemne lub czarne jabłka po zadzie—to dzielniejszych koni w żadnej innej maści nie znaleźć. Ale taka odmiana bardzo rzadko się zdarza. *Bułano-jabłkowaty* bywa zawsze trwały, pracowity, cierpliwy, ale wolny, tępy, małego pojęcia. Sierść *siwą* chwalą; przysłowie mówi: „Kto nie miał siwego, ten nie miał żadnego“. Siwek im ciemniejszy, tem lepszy, a najlepszy *siwo-jabłkowaty*, osobliwie jeśli jabłka w czarne lub niebieskie biją, są foremne, niezbyt wielkie i zad osypują. Takie konie są trwałe, drożne, robocze i bezpieczne. Koń całkiem *biały* różowej skóry i białego rogu bywa, ma spojrzenie dziwnie piękne, wygląd wspaniały i jest z natury podobny do izabelowatych. Maść to monarsza, ale wielce delikatna, potrzebuje ciepła i wielkiego starania, podlega chromotom i różnym chorobom. W wielkich stajniach poszukiwana, ale dla szlachcica i żołnierza niesposobna, bo mówi przysłowie: „biały cały albo wszystek dobry i chrobry, albo wszystek pies“. Ale gdy biały ma skórę czarną i róg takiż—niema nadeń bachmatu, bo taki koń jest wytrwały, a z wiekiem dzielności mu przybywa, im dłużej harcuje, tem większego nabiera ognia. Rzadka to wszelako odmiana. Konie *siwe, z czarną gorczyczką* bywają dobre; z *czerwoną* mniej piękne i nietyle cenione, osobliwie gdy ta gorczyczka przerzuca się po nozdrzach i chrapach, bo to znamionuje hardość i krnąbrność. Siwy jak gdyby *grubym bobem osypany*, a jeszcze gdyby miał na pęcinach znaki jak od pęta, pręgi na kolanach a po sobie znaki jak od ciecia—wielki ród znamionuje. Takiego wysoce ceniono. Sierść *mrozowata*, t. j. gdy wrona z białą się nie pomiesza, ale gdy są w czystości obok siebie, znamionuje dobrego konia, osobliwie gdy głowa, uszy, ogon i grzywa są czarne. Takiego konia nazywano *murzynkiem*, ale do rarytasów należał. Maść *dropiatą* najmniej cenią w siwej sierści, zwłaszcza jeśli drop ma żółte lub czerwone oko, bo taki bywa mdły i słaby, dziki i narowisty; lepszy jest, gdy ma oko czarne, a najlepszy z dropiatych ten, co jest jabłkowaty.

Maść *szpakowata* na oko jest miła ale cnota w niej niewielka, ztąd przysłowie: „nad siwego w świecie nie ma, szpaczek schwyci lecz nie wstrzyma“. Szpak dopóki młody—to i dzielny, ale z czasem wołowacieje i nikczemnieje. Do roboty nie tęgi, potrzebuje starania i lada czem w niwecz się obraca.

Maści *wronej* bracia szlachta nie lubiła, bo zalet nie posiadają takie konie; bywają zimne, wołowate, chociaż trwałe. Z tej maści myszate są gorsze a najgorsze popielate. Powiadano: „na wronym nie jedź do boju, a gdy cię spieszą, nie siadaj na kasztana“.

Rozpisałem się o koniach, bo... natura ciągnie wilka do lasu, a szlachcica do stajni. Wszakci to jegomość pan Jan Chryzostom z Gosławic, słynny Czarnieccyk, chociaż nie poeta, a jednak nawet na wiersz wcale foremny dla swego deresza się zdobył a do tego wielce rzewny:

Gdy wojska staną w zwykłej batalii,
Ja nie wygodzę swojej fantazyi,
Więc ciężko westchnąć i zapłakać cale
Na cię wspomniawszy, mój dereszu... Vale!

— powiada, wyrażając w tych słowach usposobienie kontuszowe. W kontuszu nie chodzę, a pobrzękują jeno pługiem, miast szabli, wszelako we krwi zostały się praojcowe sentymenty i upodobania, a między innemi do koni. Nie są grzeszne, więc się z niemi nie ukrywam. *Skarbimir Ordęga.*

Kredyt na sola-weksle dla ziemian.

W Nr. 68 *Zbioru Praw i Rozporządzeń Rządowych* ogłoszone zostały poniższe przepisy o kredycie „sola-wekslowym“ z zabezpieczeniem majątkowem:

1. Minister skarbu upoważniony zostaje, o ile banki akcyjne handlowe i towarzystwa wzajemnego kredytu czynić będą starania, zgodnie z artykułami swoich ustaw, o rozszerzenie operacyj, zezwalać tymże bankom i towarzystwom na wydawanie pożyczek na sola-

weksle, zabezpieczone zastawem majątków ziemskich, z zachowaniem przepisów następujących:

2. Pożyczki na sola-weksle wydają się dla dostarczenia właścicielom ziemskim środków obrotowych, jakich potrzebuje gospodarstwo.

3. Suma ogólna pożyczek takich nie może przekraczać $^1/_8$ części własnych kapitałów instytucyi kredytowej,

4. Osoba, przedstawiająca majątek na zastaw, otrzymuje kredyt sola-wekslowy w sumie, nie przechodzącej: a) łącznie z długami poprzednio zabezpieczonemi na majątku 75% jego szacunku i b) 75% kapitału obrotowego, potrzebnego dla prowadzenia gospodarstwa w tym majątku.

5. Szacunek majątku określa instytucya kredytowa na zasadzie cen miejscowych ziemi i stałego dochodu majątku. Dla szacunku brane są w rachubę tylko grunta przydatne, pozycye dochodowe i lasy w tym wypadku, jeżeli są wyrąbywane według gospodarstwa leśnego. Do szacunku zaś nie wchodzą fabryki, zakłady, urządzenia handlowe i przemysłowe, przedsiębiorstwa górnicze i rybne.

6. Sumę kapitału obrotowego, potrzebnego dla prowadzenia gospodarstwa, obliczać należy według potrzeb nietylko uprawy roli, lecz i innych gałęzi gospodarstwa rolnego i produkcyi z niem związanej (gospodarstwo leśne, ogrodnictwo, mleczarstwo, mączarstwo, gorzelnictwo i t. p.). Wydatki na produkcyę fabryczną, górniczą, nie pozostającą w związku z gospodarstwem rolnem, do obrachunku nie wpływają.

7. Zastaw majątku dokonywa się w formie świadectwa zastawniczego, wymieniającego tę instytucyę kredytową, dla której jest przeznaczona i zastrzeżenia na majątku w sumie wyjednanego kredytu. Zastrzeżenie zachowuje moc swoją do czasu trwania kredytu.

8. W granicach otwartego kredytu dłużnik otrzymuje pożyczki na sola-weksle, wystawiane najwyżej na 12 miesięcy. W sumie zbożowych sola-weksli dłużnik może korzystać z kredytu na warunkach specyalnego rachunku bieżącego. Z chwilą otrzymania wiadomości przez instytucyę kredytową o pociągnięciu majątku do egzekucyi za jakiebądź długi, suma długu solawekslowego nie może być powiększana.

9. Niezależnie od sola-weksli dłużnik składa instytucyi kredytowej zobowiązanie, iż względem majątku nie będzie zawierał takich umów, ani przedsiębrał takich czynności, które mogłyby zmniejszyć jego wartość lub dochód i że, w razie pogwałcenia tego zobowiązania, upoważnia instytucyę do ściągnięcia należności przed terminem.

10. Skupy procentu określają przepisy ustawy instytucyi kredytowej. Procenty pobierane są po upływie terminów sola-weksli, albo przy spłatach przedterminowych, zaś procenty z rachunku bieżącego w terminach, wskazanych dla peryodycznego zamykania tegoż rachunku i według obliczenia terminu faktycznego korzystania z kredytu.

11. W razie niewypłacalności dłużnika lub pogwałcenia zobowiązania (§ 9), egzekucya długu odbywa się według przepisów o ściąganiu należności z wekslów, przyczem zwraca się zarówno na majątek zastawiony, jak i na wszelki inny, należący do dłużnika. Od uznania instytucyi kredytowej zależy zwrócić egzekucyę na ten inny majątek bądź przed licytacyą dóbr zastawionych, bądź po licytacyi, o ile osiągnięta na licytacyi suma nie pokryje długu sola-wekslowego.

12. W razie licytacyi lub sprzedaży majątku w inny sposób, nowonabywca nie przejmuje zastrzeżenia, uczynionego na majątku, lecz sumę, osiągniętą ze sprzedaży, a objętą zastrzeżeniem, zatrzymuje się dla spłaty całego długu sola-wekslowego, nawet gdyby termin płatności jeszcze nie nastąpił.

13. W razie sprzedaży drogą licytacyi, wierzytelność instytucyi kredytowej z tytułu kredytu sola-wekslowego ma pierwszeństwo przed innemi wierzytelnościami, oprócz wierzytelności, wymienionych w art. 1163-im ust. proced. cywil., oraz długów, zabezpieczonych przed zastrzeżeniem z tytułu kredytu sola-wekslowego.

14. Jeżeli na licytacyi utrzyma się instytucya kredytowa, ma ona obowiązek sprzedać majątek w ciągu roku, własnym kosztem, w drodze licytacyi lub z wolnej ręki.

15. Minister skarbu może wydać dla banków i towarzystw bardziej szczegółowe przepisy dokonywania omawianych powyżej operacyj kredytowych.

Jednocześnie Bank Państwa został upoważniony do skupu sola-weksli rolników, o ile weksle te będą złożone przez instytucye kredytowe w terminie nie dłuższym, niż 6 miesięcy, przed dniem płatności i do pobierania za skup procentu, nieprzechodzącego tych odsetek, jakie instytucye kredytowe pobrały od swoich klientów—rolników.

Tępienie szkodników natury zwierzęcej.

Najlepszym środkiem do niszczenia owadów i poczwarek, żyjących w grochu, w bobie (Bruchus pisi), w zbożu (Sitophlilus granarius) i t. p. ma być siarek węgla (Schwefelkohlenstoff). Jest to płyn żółtawy, ciężki, ma zapach nieprzyjemny, duszący; łatwo się ulatnia i dostaje jako gaz do wnętrza grochu i t. p., gdzie zabija owady tam będące. Dr. Friedel, rolnik praktyczny, sypie groch do naczynia, które można szczelnie zamknąć, n. p. do beczki od petroleum, tak, iżby jeszcze dosyć miejsca wolnego w niej pozostało. Do beczki od petroleum sypie 3 szefle grochu; na szefel grochu daje 50 cm. sześciennych czyli 65 gramów siarku węgla. Poczem się otwór w beczce zamyka i kula się ją przez mniej więcej pół godziny. Wskutek tego, siarek węgla ulatnia się i dostaje do wnętrza grochu. By mieć wszelką pewność skuteczności tego środka, pozostawia się groch w beczce jeszcze przez dwie godziny, poczem go się wysypuje i szufluje. Z powodu zapachu nieprzyjemnego siarku węgla, trzeba rozsypać groch w miejscu przewiewnem, n. p. na bojewicy. Niebawem ulatnia się siarek węgla a groch wysycha zupełnie. Gdy się ziarnka rozkraje, łatwo zauważyć, że owady i poczwarki nie żyją.

Siarek węgla nie wpływa bynajmniej szkodliwie na zdolność i siłę kiełkowania. Ponieważ łatwo jest zapalny, należy unikać styczności i sąsiedztwa z ogniem.

Zaprawia się ziarno siarkiem węgla naturalnie wtedy, gdy szkodniki jeszcze w niem siedzą, t. j. na początku lutego. Gdy nastają dni jasne i ciepłe, to owady z ziarna wychodzą.

Koszta są mniej więcej takie: 1 kgr. siarku węgla kosztuje 60 fenigów. Potrzebuje go się na szefel grochu za 4 fenigi. Robotnik, 2 dziewczęta po 80 fen,=1,60 mrk. Gdy praca dzienna trwa 9 godzin i beczek nie brak, to można przerobić przez dzień 42 szefle. Przypada 8 fenigów na szefel.

Po upływie dwóch dni, siarek węgla ulatnia się całkiem i najmniejszego nie pozostawia zapachu.

Z polecenia ministeryum rolnictwa, wykonano w akademii leśnej w Eberswalde doświadczenia z tępieniem myszy za pomocą bakcilusa typhi murium Loeffler'a. Robiono próby w mniejszych i większych rozmiarach, w budynkach i na polu, w lesie w czasie zimowym. Doświadczenia te wykazały, że niektóre gatunki myszy, a mianowicie: Arvicola arvalis, Arv. glaveolus, Arv. agrestis, Mus silvaticus, Mus musculus wpływowi bakcilusa ulegają, inne zaś, jak: Mus agrarius, Mus decumanus, nie ulegają. Wyraźnego rezultatu nie otrzymano dotąd w próbach z myszami: Arvicola amphibius i Mus minutus.

Ztąd wniosek, że na śpichrzach, w stodołach, w chlewach, na polu za pomocą bakcilusa Loeffler'a można tępić na pewno pierwsze pięć gatunków myszy. Gdy chodzi o tępienie ich w polu, to należy równocześnie niszczyć je w całej okolicy. W lasach dotąd myszy mniej wyrządzały szkody. Nie było więc sposobności robienia prób na większe rozmiary.

Ponieważ bakterye, zabijające myszy, umieszcza się w kostkach chleba, które się następnie wsuwa do dziur mysich, sprawa tępienia myszy w ten sposób nie jest tanią. Stosownie do ilości dziur mysich w polu, potrzeba na hektar chleba za 0,50 do 1,00 marki.

Dankelmann zaleca używanie bakcilusa typhi murium Loeffler'a na śpichrzach, w stodołach, oborach, stajniach, kurnikach i t. p., gdyż nie wywierają one bynajmniej szkodliwego wpływu na inne zwierzęta. Natomiast w lesie, w polu taniej osiąga się cel pożądany przez zastosowanie, jak dotąd, owsa zaprawionego strychniną, brei fosforowej i innych środków trujących.

Mszyce zachodzące na zbożu, a mianowicie: Siphonophora cerealis Kaltenb. i Aphis avenae Fb., składają w końcu lata jajka, które, być może, przezimowują, a z których w każdym razie na wiosnę wyradzają się szkodniki; jajka te zauważono na ściernisku. Zaleca się tu siew wczesny zboża latowego, by się, w razie posuchy, mogło silnie rozwinąć, zanim susza nastąpi. Używane przeciw mszycom środki tu nie skutkują, gdyż mszyce zbożowe tak są ukryte, iż skrapianie do nich nie dochodzi. Dobrze jest ściernisko przyorać wcześnie, przez co się jajka niszczy.

NISZCZENIE PERZU.

Niejednokrotnie widzimy w gospodarstwach, w których rola jest skłonną do wydawania perzu, jak tygodniami wszystkie zaprzęgi zatrudnione są niszczeniem tego chwastu. Po wielu stara-

niach i robocie gruberami i bronami, dochodzi się do rezultatu, że można go grabić i zwozić i to tylko w czasie suszy. Gdy rola niesłychanie zaperzona, skutkiem niestosownej lub opieszałej, nieoględnej uprawy, trzeba tę robotę powtarzać kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu, aby rolę dostatecznie oczyścić.

Tymczasem należy wziąć także na uwagę, że zwożenie perzu z roli dzieje się kosztem jej urodzajności, albowiem odejmuje się jej w perzu wiele części pożywnych. Na te niedogodności jest sposób, używany przez praktycznych rolników, którym jest niszczenie perzu przez przyorywanie go podwójną orką. Kto ma role zaperzone, niechaj zaraz po żniwach orze je podwójnie; to samo poleca się czynić na rolach zaperzonych przez rzadką koniczynę, po pierwszem cięciu tejże. Pierwszy pług w takim razie podrzyna skibę na 3 do 4 cali, a za nim w tej samej skibie chodzący pług wyorywa skibę na 6—9 cali i dobrze poprzednio wyoraną obrzuca. Orzący miałko, powinien szczególniej mu to uważać, aby skiba była miałką i dobrze mieściła się w głębokiej bruzdzie, którą drugi pług wyorał. Jeśli dostateczna jest liczba robotnika, to może za tym pługiem miałko orzącym chodzić robotnik i skibę tę równać grabiami i wdeptywać. Skoro taką podwójną orkę wykona się akuratnie, to można pozbyć się od razu perzu a jednocześnie dodać ziemi w małej ilości zielonego nawozu. Znaną bowiem jest rzeczą, że perz rośnie tylko na rolach kruchych, nieco lub zupełnie mokrych, a rośnie tylko na powierzchni gleby, nie znosi zaś rol ciężkich gliniastych, w których korzenie jego rozwijać się nie mogą. Gdyby rolnik nie miał czasu wykonać roboty podwójnej orki do połowy września i jeżeli na roli tej nie ma być sianą ozimina, tylko jarzyna, okopowizny lub rośliny przeznaczone na nawóz zielony, wtedy rolę zaperzoną należy tylko miałko zeskrobać, należycie zbronować i tak pozostawić przez zimę, a dopiero w maju podwójnie zorać. Tym sposobem już część perzu mróz zniszczy a resztę majowa orka wtłoczy głęboko na spód skib i stłumi. Zaperzonej roli w ogóle w jesieni głęboko orać nie należy, albowiem tym sposobem perz dozna tylko tem lepszej ochrony i przerasta skibę głębiej, a zniszczenie go tem bywa trudniejszem.

Dalej winien się rolnik starać o to, aby o ile możności przez całe lato miał na roli obfitą gęstą roślinność, albowiem przez stałe ocienienie roli tłumią się chwasty i rola nabiera tak zwanego wydobrzenia (gare). Stałe ocienienie roli osiągamy przez uprawę przedplodów i roślin wsiewanych w ścierniska. Najstosowniejszą jest seradela, która wsiana na wiosnę w zboże, jakie już powschodziło, daje w jesieni obfitość paszy zielonej, stanowi zwartość i nie pozwala perzowi rozrastać się tak, jak się to dzieje na rolach gołych. Kto nie sieje seradeli, niech wsiewa łubin, gorczycę, rzep na przyoranie w jesieni, jako nawóz zielony pod płody wiosenne, zbożowe lub okopowe. Tym sposobem perz nigdy nie będzie miał miejsca do rozrostu i nie będzie odejmował roślinom potrzebnej do ich wzrostu siły, mającej wydać ziarno lub owoc bulwowy. Korzystnem będzie, mianowicie przy leguminosach, t. j. roślinach groszkowych, dać przed siewem kainitu na surową skibę.

Ustawa normalna dla miejscowych Towarzystw rolniczych.

(*Zatwierdzona przez ministra rolnictwa i dóbr państwa 12 marca 1898 roku.*)

I. Cel Towarzystwa i środki działania, jego prawa i obowiązki.

§ 1. Towarzystwo rolnicze ma na celu przyczyniać się w obrębie swej działalności, z pomocą zbiorowych sił swych członków, do rozwoju i doskonalenia rolnictwa i przemysłu rolnego.

§ 2. Dla urzeczywistnienia celów tych Towarzystwo może:

1) badać stan różnych gałęzi rolnictwa i wyjaśniać potrzeby rolnictwa drogą wspólnego ich rozważania na zwoływanych peryodycznie zebraniach członków i na konferencyach i zjazdach rolniczych, oraz urządzać wycieczki zarówno dla obejrzenia gospodarstw swych członków, jakoteż wogóle w kierunku wszelkiego rodzaju badań rolniczych;

2) krzewić wiedzę teoretyczną i praktyczną w zakresie rolnictwa z pomocą odczytów publicznych, przez ogłaszanie drukiem i rozszerzanie swych prac i wszelkiego rodzaju dzieł rolniczych, a w razie potrzeby i przez wydawanie własnego pisma peryodycznego i zakładanie szkół rolniczych, bibliotek i muzeów;

3) starać się o opracowanie najprawidłowszych sposobów prowadzenia gospodarstwa drogą badania metod uprawy przyjętych w innych miejscowościach, tak w Rosyi, jak zagranicą, oraz urządzając dla tych, które okażą się odpowiedniemi dla potrzeb miejscowych, konkursy maszyn rolniczych, narzędzi, uprzęży i t. p., urządzając stacye i pola doświadczalne, zakładając fermy, sady, szkółki i t. p. i wspierając działalność tego rodzaju instytucyj, zarówne już istniejących, jak i mogących powstać w przyszłości;

4) dopomagać rolnikom do prawidłowego urządzenia ich przedsiębiorstw gospodarskich pożytecznemi wskazówkami i zaleceniami, podejmować się pośrednictwa w zaopatrywaniu ich w potrzebne w gospodarstwie przedmioty i w zbywaniu produktów, otwierając w tym celu biura informacyjno-komisowe, składy rolnicze i t. p.—i

5) urządzać wystawy i licytacye i popierać pracę i zasługi na polu rolnictwa, udzielaniem medali i innych nagród honorowych.

Uwaga. Towarzystwu służy prawo drukowania na odpowiedzialność prezesa bez cenzury prewencyjnej takich specyalnych publikacyj rolniczych, których ogłoszenie bez uszczerbku dla sprawy nie cierpi zwłoki, jako to: protokułów, zebrań Towarzystwa, sprawozdań, kwestyonaryuszów i programów służących do zbierania różnych wiadomości, należących do zakresu działań Towarzystwa i t. p., jakoteż osobnych i peryodycznych wydawnictw z racyi urządzanych przez Towarzystwo wystaw. Składy urządzane przez Towarzystwo dla sprzedaży narzędzi i maszyn rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i innych potrzeb rolniczych, w myśl § 233 ust. o pod. bezpośred. nie podlegają opłacie patentu za prawo handlu. Co do urządzania odczytów publicznych, zjazdów, wystaw, stacyj doświadczalnych, ferm naukowych, szkół rolniczych i wydawania pisma peryodycznego, Towarzystwo stosuje się do wszystkich obowiązujących w tej mierze przepisów, wyjednywając w danych wypadkach właściwe pozwolenie. Biblioteka Towarzystwa podlega mocy obowiązującej zatwierdzonych Najwyżej 5-go stycznia 1884 r. przepisów czasowych i wydanych w ich rozwinięciu ustaw prawodawczych i rozporządzeń ministeryum spraw wewnętrznych, dotyczących otwierania i utrzymywania bibliotek i czytelń publicznych. Rysunek medali Towarzystwa zatwierdza ministeryum rolnictwa i dóbr państwa.

§ 3. Rozszerzając swą działalność, Towarzystwo może z decyzyi gubernatora utworzyć w swem łonie specyalne, dla różnych stron swej działalności, komitety i zakładać w obrębie swego działania filie miejscowe; podobnież służy mu prawo dopomagania członkom do tworzenia spółek dla wyrobu i zbytu produktów gospodarskich, oraz tworzyć na własną rękę w przepisanym porządku tego rodzaju spółki. Prawa i obowiązki filij miejscowych, oraz komitetów specyalnych, określa samo Towarzystwo w granicach ustawy normalnej. Towarzystwu wolno zwijać samodzielnie filie i komitety, ale o zwinięciu jak i o ich otwarciu Towarzystwo zawiadamia gubernatora i departament rolnictwa.

§ 4. Towarzystwu służy prawo nabywania niezbędnych dla swych zadań ruchomości i nieruchomości, z pomocą wszelkich przewidzianych w prawie sposobów, jakoteż nabywać i zastawiać majątek nieruchomy i papiery wartościowe i zawierać umowy z zakresu swej działalności i na zasadzie praw ogólnych.

§ 5. Towarzystwo przedstawia ministeryum rolnictwa i dóbr państwa potrzeby rolnictwa w obrębie swojej działalności i porozumiewa się w interesie swych spraw z miejscowemi instytucyami i osobami.

§ 6. Towarzystwo może zwracać się do ministeryum rolnictwa z prośbą o przyznanie nagród honorowych za szczególnie pożyteczną pracę na polu rolnictwa.

§ 7. Towarzystwo na zasadzie § 32 ust. gosp. wiejs. ma prawo z zezwolenia ministeryum rolnictwa umieszczać w salach swych posiedzeń portrety tych z pośród członków swych i innych osób, którzy położyli szczególne dla rolnictwa zasługi.

§ 8. Towarzystwo pozostaje pod zarządem ministeryum rolnictwa i dóbr państwa w departamencie rolnictwa, któremu przedstawia corocznie sprawozdanie ze swych czynności. W sprawozdaniu tem, obok ogólnych wiadomości o działalności Towarzystwa w okresie sprawozdawczym, i o tych czynnościach, których załączenie uzna za stosowne, należy zamieścić: 1) spis imienny wszystkich członków i kierowników Towarzystwa; 2) dane o stanie funduszów i o obrotach i 3) dane o znajdujących się przy Towarzystwie instytucyach.

§ 9. Towarzystwo posiada pieczęć według ustalonego dla instytucyj gubernialnych wzoru.

DCN.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 28 Іюня 1898 г.